

To jest gang

8 grudnia 2020

Odkąd istnieje PiS, a wcześniej PC, obserwuję i opisuję to ugrupowanie. Gdy słucham dzisiejszych komentatorów – wielu z nich obudziło się o co najmniej 20 lat za późno – widzę sporo naiwności w ocenach tej partii i jej zamiarów.

Tymczasem, moim zdaniem, ugrupowanie to łączy cechy skrajnie prawicowej i populistycznej formacji politycznej z cechami typowej mafii, organizacji przestępczej wrosłej w państwo.

PiS opiera się na pięciu filarach:

- formacji wodzowskiej, wręcz skrajnie dyktatorskiej, antydemokratycznej;
- typowej organizacji przestępczej, skoncentrowanej na bogaceniu się w sposób nieuczciwy;
- dyspozycyjnej wobec partii-gangu prokuratury, która zapewnia bezkarność i ściga pod byle pretekstem przeciwników;
- propagandzie zorganizowanego kłamstwa na wielką skalę;
- i wreszcie na rzeszach fanatycznych wyznawców, kompletnie ogłupionych przez propagandę.

Warto się przyjrzeć konstrukcji tej partii odbitej w statucie. Zdanie „Prezes jest najwyższą władzą wykonawczą w partii” oddaje jej istotę. Prezes sprawuje władzę jednoosobowo, przez nieograniczoną liczbę kadencji, a procedura wyborcza i wyłanianie kandydatów są tak skonstruowane, że prezes również sam się wybiera, bo wybierają go delegaci, których on ustanawia (na wszelki wypadek nikt inny nie kandyduje). Co więcej, wszelkie organy kolegialne mogą podejmować istotne uchwały tylko „na wniosek prezesa”, a prezes, jako najwyższa władza i tak może je zmienić.

Dla kontrastu, w organizacji demokratycznej, w KOD, jedyną kompetencją przewodniczącego, która nie wymaga przegłosowania przez zarząd, jest zwołanie zebrania. I na tym koniec, a najwyższą władzą jest walny zjazd.

Ta partia ma od początku drugie oblicze, oblicze gangu. Ciemne interesy na ogromną skalę i całkowite posłuszeństwo wobec prezesa-capo. W tej chwili pewne mafijne instytucje zostały nawet ustanowione w skali państwa, choć jawnie i formalnie nie istnieją. Np. haracze, czyli „obowiązkowe darowizny” dla partii i jej bossa, lub wskazany przez bossa cel (TVP, Rydyka...). Każda spółka skarbu państwa i każdy, kto dostanie lukratywną posadę, odpala „obowiązkową darowiznę”.

Zaopatrzenie wszystkich funkcyjnych i ich rodzin wysoko płatnymi synekurami służy też dyscyplinie w gangu. Podskoczysz – wylatujesz, ty i twoja rodzina, ze wszystkich synekur. Tak jak w gangu istnieje instytucja „słupa” do ukrywania majątku. Takim słupem jest np. „Instytut im. Lecha Kaczyńskiego” – fikcyjna instytucja, która nic nie robi, poza byciem właścicielem spółki „Srebrna”. Władze tego „instytutu” to Kaczyński, Czabański, „pani Basia” i żona Czabańskiego. „Instytut” ma siedzibę w mieszkaniu Jarosława Kaczyńskiego i istnieje wyłącznie na papierze. Zero działalności ani jednego pracownika. To typowy „słup” ukrywający fakt, że prawdziwym właścicielem „Srebrnej” jest J. Kaczyński. „Instytut” służy także do „otrzymywania” obowiązkowych darowizn. W ten sposób, jak wszyscy szefowie wszystkich mafii świata, boss „nie ma” żadnego majątku, a „słup” jeszcze ma status „organizacji pożytku publicznego” i może od członków partii zbierać 1% podatku.

A popatrzmy na sprawę formalnie: Kto jest właścicielem „Srebrnej”? „Instytut”. A kto jest właścicielem „Instytutu”? Nikt, bo to fundacja. Właściciela nie ma. Choć ktoś na końcu zostaje z pieniędzmi.

Powtórzmy za „Wikipedią” dzisiejszą strukturę udziałów w

spółce „Srebrna”: „Głównym udziałowcem spółki Srebrna jest [Instytut im. Lecha Kaczyńskiego](#), który posiada 5883 udziały. Dwa udziały w spółce posiada Barbara Skrzypek (wieloletnia sekretarka Jarosława Kaczyńskiego, a wcześniej też przez lata generała [Michała Janiszewskiego](#), członka [WRON](#)), a jej syn jeden udział. Łączna wartość udziałów w spółce Srebrna wynosi 11,766 mln zł”.

Osobny rozdział, to historia tego, jak olbrzymi majątek przyznany PC w ramach podziału likwidowanego RSW „Prasa”, przez kolejne przemiany stał się praktycznie majątkiem Jarosława Kaczyńskiego. Odsyłam do Wikipedii.

Zauważmy tu bardzo sprytny mechanizm rozmycia własności. O ile klasyczni gangsterzy zapisywali majątki na żony, matki, kuzynów, czyli najczęściej członków rodzin, realnych ludzi, o tyle w tym przypadku do ukrycia i zamącenia obrazu służą różne spółki, fikcyjne organizacje, fundacje. Tworzy się między nimi tak zawiłą sieć powiązań i przepływów finansowych, że trudno rozszyfrować, kto naprawdę jest właścicielem. Trochę to przypomina południowo-koreański czebol, czyli konglomerat spółek i banków, gdzie spółki mają udziały w bankach, które udzielają im kredytów, banki i spółki mają udziały w innych bankach i spółkach. W razie krachu nikt za nic nie odpowiada, ale zawsze na końcu jeden cwaniak zostaje z pieniędzmi.

PiS stworzył podobną sieć, a raczej mnóstwo sieci. Było to widać przy sprawie „Dwóch Wież”, gdy Kaczyński otwarcie mówi Austriakowi, że nie udowodni kto jest właścicielem „Srebrnej”, dopóki on, Kaczyński, sam się do tego nie przyzna, a więc jego roszczenia są bez sensu, bo nie mają adresata.

Do tego dochodzi cała masa drobnych „biznesów” i przekrętów, nawet pospolitych kradzieży. Prominentny polityk może prowadzić burdel razem z krakowskim kibolskim gangiem, inny polityk korzysta z usług nieletnich prostytutek, kolejny oszukuje UE na „dojazdach do pracy”... i wszyscy są bezkarni.

Zatrzymajmy się na jednym przykładzie, polityka, który rozliczał przejazdy samochodem z Jasła do Brukseli rano i powrót do domu tego samego dnia. Odbycie takiej trasy w ciągu doby, nawet dobrej klasy samochodem, leży na granicy wykonalności. Tymczasem ten osobnik rzekomo jechał kabrioletem, Fiatem Punto, nawet w zimie. W dodatku rozliczał te kilometry na cudzy samochód, który dawno był już zezłomowany. Ten pan nie posiada własnego samochodu. Niektórzy twierdzą, że również prawa jazdy. W dodatku rozliczał kilometrówki z Jasła, choć mieszka w Warszawie (więc dodawał sobie kilometrów).

Inny przykład: Zatrudnianie „lewych” asystentów europosłów. W 2015 r. „Newsweek” ujawnił, że na fikcyjnych, ale realnie opłacanych za brukselskie pieniądze etatach PiS zatrudniało m.in. makijażystki prezesa, kobietę, która opiekowała się chorą mamą Jarosława Kaczyńskiego i pracowników partii, którzy nie wiedzieli nawet, gdzie mieszczą się biura deputowanych.

Powstaje pytanie: jak można się zdobyć na taką bezczelność? A to proste. Podporządkowana Ziobrze prokuratura zapewnia bezkarność i ci ludzie o tym wiedzą. Dopóki wiernie wykonują polecenia prezesa, włos im z głowy nie spadnie.

I to jest kolejny filar spójności gangu. Dokąd jesteś lojalny, jesteś bezkarny, ale uważaj, prezes i Ziobro zbierają teczki. Jak podskoczysz, to prokuratura ci wszystko wyciągnie i będziesz siedział, bo masz za co. Kaczyński nawet w pewnym momencie fotografował się na tle swojego zbioru teczek. To był taki sygnał: „uważajcie małe żuczki, mam na was teczki”.

Z drugiej strony, prokuratura zaciekle ściga przeciwników, nawet stawiając absurdalne i zmyślane zarzuty. Jednocześnie gigantyczny przekręt, zniknięcie z systemu SKOK-ów pięciu miliardów złotych, w ogóle nie jest badany.

Ten układ nie byłby tak trwały, gdyby nie masy fanatycznych wyznawców, doszczętnie ogłupionych przez państwową telewizję.

To temat na osobną rozprawę, choć zjawisko jest dobrze opisane w historii innych krajów. Mao, który przez 30 lat rządów wymordował ok. 200 milionów ludzi, Stalin, który miliony ludzi wysyłał do łagrów, i inni podobni, naprawdę mieli spore poparcie w społeczeństwie. Dla mnie zdumiewające jest poparcie dla PiS-u na wsi. Co PiS dał ludności wiejskiej? Nic. Natomiast odebrał im prawo własności ziemi, podniósł podatki, cenę prądu, ceny nawozów i drastycznie cenę wody. A spora część wsi go kocha.

Gang opanował państwo i myślenie, że odda władzę dobrowolnie uważam za naiwne. A dobór kadr na zasadzie: „im głupszy, tym lepszy” też nie jest przypadkowy. Taki np. Fogiel, czy Bielan, z gołą maturą z kiepskiej szkoły, technik ogrodnictwa Kuchciński, fryzjer perukarz Suski, grabarz Cymański i inni podobni, to najwierniejsi z wiernych, bo poza gangiem są nikim. W XXI wieku są kandydatami na bezrobotnych.

Równie naiwne jest myślenie, że Kaczyński nie odważy się wyprowadzić Polski z UE. Ależ on o tym marzy. On chce budować swoją paranoiczną wizję państwa i nie chce mieć żadnej kontroli. A że Polska straci ogromne pieniądze? Że Polacy będą cierpieć z powodu ogromnego kryzysu? A co go to obchodzi?

Przypomnijmy sytuację z lata. Nic PiS-owców nie obchodziło to, że sporo ludzi może umrzeć z powodu pandemii. Trzeba było zmobilizować najgłupszy elektorat do poparcia najgorszego kandydata. A więc: nie bójcie się pandemii, wirus nie działa, już jest niegroźny! Tylko idźcie, zagłosujcie, a później możecie zdychać.

Pomysł, że Kaczyński boi się Ziobry, jest z Księżyca. Może go zdymisjonować z minuty na minutę. A że odejdą jego posłowie? Gdzie odejdą? Na bezrobocie? Nie odejdą, bo jest kasa i teczki.

Trzeba w końcu skojarzyć rzeczywistość. To jest mentalność gangu. Ta cała ideologia, te frazesy, są dla „głupiego ludu”.

Może jeszcze kilku czołowych paranoików w nią wierzy, ale już drugą linię obchodzi tylko kasa, posady, kontrakty, i ta błoga bezkarność.

Autorstwo: Krzysztof Łoziński

Źródło: StudioOpinii.pl